

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Bezdzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

## Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

## APTEKA K. WENDY

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich 45. Krakowskie Przedmieście w Warszawie

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, trany, wina lekarskie, wody mineralne.

WYSYŁKA KOLEJĄ lub POCZTĄ ZA ZALICZENIEM. (13—3—2)

Dla W-nych Ks. Proboszczów Kwituryjasze z kartkami do spowiedzi poleca  
**Księgarnia A. Pańskiego**  
w Piotrkowie. (2—1)

## W Dobr. Chetmo

odległych od stacyi D. Ż. W.-W. Gorzkowice wiorst 16, od Radomska wiorst 20 i od Przedborza wiorst 7—  
otwarta jest stacyja Ogierów Rządowych z Janowa, które pokrywać zaczęły kłacz z dnem 1-ym marca: Ogier ciemnogniady „MATADOR“ po rs. 5 kop. 80 i Ogier gniady „WAJD-ROWER“ po rs. 3 kop. 5.—Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr na miejscu, przez NOWO-RADOMSK. (1—1)



Na 1897 rok  
KATALOG ILUSTR.  
Welocypedów  
francuzkich amerykańskich.  
„Clément“; „Dayton“;  
angielskich  
oryg. „Ormonde“

wyszedł z druku i wysyła się franco i gratis.

**Mieczysław Horodyński**

w Warszawie, Miodowa 18.

(0—2)

## Z Tomaszowa Rawskiego.

Dorocznym zwyczajem, na powitanie pierwszego promienia słońca ruszyły strugi błota, zasilone bogatą zawartością wyrzucanych przez całą zimę śmieci i odpadków. Co robi komisya sanitarna, że nie widzi tego, jak również dolów otwartych pośrodku dziedzińców, w których zsypuje się i zlewa wszystko? Czyż energii jej prócz cholery nie rozbudzić nie może? Czyż gruźlica, malarja, dyfteryt, tyfus, stali wiosenni goście nasi, wcale zachodu nie wari?—Otwarte tu ostatnimi dniami biuro adwokackie, założone przez dwóch adwokatów, urządzone jest w ten sposób, że jeden z nich zamieszkał stale u nas, drugi w Brzezinach. Spodziewa się należy, że biuro to rzetelne handlowi tu-tajszemu przyniesie usługi.—Ma tu podobno osiaść, jeden jeszcze lekarz, siódmy z rządu. Rzecz prawdziwie ciekawa, coby właściwie robił?—Jeśli wrzeczywistni się projekt przeniesienia tu powiatu, wpłynie to nader dobitnie na podniesienie anemieznego pulsu miasta.—Podniesiona z gruzów i puszczona w ruch dnia dzisiejszego fabryka Halperna, powitana została radośnie przez setki rąk, którym wraca pracę, a z nią chleba kawa-

lek.—Karnawał dogasi; oprócz kilku zabaw urządzonych z wielkiem powodzeniem przez klub miejski, niczem się nie zaznaczył. Ah, prawda, dostarczał tu ciągłą zabawę wyranżerowany zkaćciś cyrk, który jednak tę przynajmniej ma zasługę że jednym z przedstawień zasilil kasę strażacką.—W przeciwstawieniu do zabaw, kronikę nieszczęśliwych wypadków ostatnie tygodnie z bogactwem niezwykłe: w fabryce L. koło transmisyjnej porwało i rozszarpało robotnika; w farbiarni F. farbiarz wpadł we wrzący kocioł; gromada pijanego chłopstwa zajęła na ślub przed kościoł z martwym dzieckiem, które między sobą na zbytńo-natłoczonych saniach udusiła; no, i jeszcze jeden dla niektórych śmieszny, dla umięających jednak myśleć, smutny, świadczący o zwyrodnieniu wypadek odgryzienia nosa piekaree przez czeladnika!..

Tak wiele mogłaby ta trocha inteligencji zrobić dla proletaryjatu, a nie robi nic... ab.

## Z Łodzi.

### Ze spisu jednodniowego.

Jeden z rachmistrzów spisu jednodniowego w Łodzi w sposób poniżej opisany opowiada wrażenia swoje, odniesione w czasie spełniania powierzonych mu czynności:

„Dostałem obręb położony już nietylko na granicach miasta ale na skraju słynnego przedmieścia Łodzi Bałuty, które, jakkolwiek pod względem administracyjnym należy do gminy, pod względem jednak policyjnym wchodzi w skład Łodzi i do niej przyłączonem zostało przy spisie jednodniowym.

Cała prawie ludność powierzonego mi rejonu złożoną była z wyrobników, roznosicieli piasku, dorożkarzy, galganiarzy, najbiedniejszych robotników fabrycznych, handlarzy starzyzny, wogóle z najbiedniejszej ludności Łodzi, z której większa część niema określonych zajęć i żyje z dnia na dzień. Lecz jak żyje?—Mieszkania jej (a jest ich w tym rejonie 190) to komórki słabo oświetlone, wilgotne, posiadające zaledwie piecyki żelazne lub blaszane, z jedną lub dwoma fajerkami. Można sobie wyobrazić, jakie zimno dokuca mieszkańcom tych komórek w chwili, gdy w piecu przestana palić, a palą zazwyczaj tylko w czasie gotowania niewybrednego obiadu. Owych 190 mieszkańców się w 14 drewnianych jednopiętrowych domkach, zbudowanych tanio, podobnych więcej do szop niżeli do mieszkań ludzkich. Ale za to mieszkania w nich tanie od 15 do 40 rs. rocznie, stosownie do obszaru komórki, szumnie nazwanej pokojem. Właściciele tych domów sami nie mieszkają w nich; zbudowali je bowiem wyłącznie tylko dla tej kategorii lokatorów.

Czem żywi się cała ta ludność jest to pytanie, na które nielatwo odpowiedzieć. Mięso, bodajby najlichsze, to zbytek przytrafiający się nader rzadko; chleb w dozach miniaturowych i to niezawsze; kartoflanka zleka okraszona słoniną, cykoryja naśladowująca kawę z odrobiną mleka jedynie dla dzieci, śledzie, a niekiedy kawałek krowiej kielbasy — oto zwykle „menu“ tego zakątka Bałut. To też ludność tutejsza, a zwłaszcza dzieci, przedstawiają się jak wygłodniałe, wychudzone szkielety. W jednej izbie mieści się po 10 osób, a już najmniej 6 do 8, posiadających na wspólny użytek jedno lub dwa łóżka. Działwa sypia pokotem na ziemi. Trudno sobie wyobrazić jaki tam zaduch, jaki brud i niechlujstwo, zwłaszcza pośród żydów. Dodajmy do tego nędzę, cynizm i rozpustę, a będziemy mieli zupełny obraz tego zbiorowiska nędzarzy u bram milionowego grodu! Na 870 dusz mego rejonu znalazłem 4 pary żyjące na wiarę i 15 nieprawnych dzieci.—Lecz jeśli weźmiemy pod uwagę, że przy spisie z pobudek łatwych do pojęcia nie wszyscy wyjawili prawdę, śmiało można twierdzić, iż stosunek ten w rzeczywistości przedstawia się jeszcze gorzej. Pozbawionych zmysłów znalazłem w moim rejonie troje, a jak opowiadano mi o nich, są to biedacy dotknięci kalectwem tem od lat kilku, wskutek nędzy i rozpaczcy. Kalek, skrofolicznych, chorych na piersi i oczy, znalazłem dusz 30. Olbrzymi procent!

Cała ta nędza—to ludność niestała, lecz wytworzona z przybyszów, wskutek zeszlorocznego krachu, który spowodował bankructwo drobnych fabryk i warsztatów. P.

### Z kroniki sądowej.

Po ustanowieniu w r. 1878 dwóch sędziów pokoju w Łodzi liczba spraw, przypadających do załatwienia na każdego z nich, wyniosła 1801 rocznie. W sześć lat potem wzrosła do 3881 a kiedy w roku 1884 ustanowiono 4 sędziów pokoju obniżyła się do 2,524 spraw rocznie, lecz po upływie pięciu lat wynosiła już 3629. W roku 1890 dodano 5 sędziów lecz ilość spraw prawie nie uległa zmianie, przeciwnie w r. 1894 doszła do 3748 na jednego sędziego. Ustanowiony zaś w r. 1893 szósty sędzia pokoju, miał spraw 3600. W roku 1895 liczba stałych mieszkańców Łodzi wynosiła 168,512 osób a w roku 1896 już 176,217, czyli jeden sędzia pokoju przypadał na 29,369 mieszkańców. Ministerjum sprawiedliwości za najwyższą normę spraw dla jednego sędziego pokoju przyjmuje 2500, w Łodzi natomiast od 1889 przez 5 lat z rządu każdy z sędziów osadzić musiał 900 spraw po nad normę, w 1894 r. 1250 zaś w r. 1895 aż 2568, a więc 6 sędziów pokoju spełniało pracę wyznaczoną przez ministerjum dla 11 sędziów. Stałych i niestałych mieszkańców Łódź w r. 1895 liczyła 217,826 osób czyli po 36,300 na każdego z sędziów. W r. b wedle przybliżonego obrachunku, sporządzonego przez policyję dla komisji jednodniowego spisu Łódź zamieszkuje 300,000 osób więc po 50000 w każdym okręgu sądowym. Przeważną część ludności łódzkiej stanowią żydzi i niemcy, bardzo źle władający językami rosyjskim lub polskim, co jeszcze bardziej pracę sędziów pokoju utrudnia. Tu zaznaczyć wypada że większa część spraw rozpatrywaną bywa po dwa razy wskutek zaoecznych wyroków. Aby więc podolać zadaniu każdy z sędziów





## Listy od Redakcyi.

— **Panu Lewandowskiemu w Piotrkowie.** Jeszcze w № 3 naszego pisma podaliśmy wiadomość o rs. 3, złożonych do uznania redakcyi na węgiel dla ubogich. Jeżeli pan zatem znał na ulicy Słowiańskiej nędzę, nie zaopatrującą się w węgiel przez kradzież takowego, należało nam o niej zameldować. Że są ubodzy, którzy węgiel kradną—to jest szanowny panie fakt; nie idzie za tem, żeby go kraść mieli wszyscy!... Dalecy byliśmy od podobnej myśli.

— **Panu R.**—Autorem artykułu „W kwestyi zdrowia”, zamieszczonego w zeszłym numerze, jest D-r Wierzbowski.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— 26 lutego (10 marca) na rynku w Salejowie na sprzedaż bydła, od sumy 198 rs.

— 25 lutego (9 marca) w m. Łodzi w domu pod № 81 przy ul. Nawrot, na sprzedaż kaffi, gzem-sów, ozdób, desek, mebli, powozu, konia, od sumy 609 rs.

— 26 lutego (10 marca) w urzędzie gminnym w Tusznynie na sprzedaż nieruchomości, oznaczonej № 15 i budynków, oznaczonych № 124, od sumy 205 rs.

— 27 lutego (11 marca) w Łodzi przy ul. Wschodniej pod № 45 na sprzedaż mebli, odzieży i towarów, od sumy 247 rs. 5 kop.

— 10 (22) marca w urzędzie p-tu brzezińskiego na restauracyję mostu № 9b w osadzie Ujazd na trakcie I rzędu Tomaszowsko-Łódzkim, od sumy 314 rs. 50 kop., in minus.

— 28 lutego (12 marca) w Łodzi przy ul. Targowej pod № 1224A na sprzedaż mebli i sprzętów, od sumy 225 rs. 50 kop.

— 4 (16) marca w urzędzie p-tu łaskiego na restauracyję budynków leśnych w obrębach zgierskich lasów miejskich od sumy 2561 rs. 64 kop. in minus.

 Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

## OGŁOSZENIA.

## BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblijoteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Biurka mezzkie i damskie.

Dywany perskie, bucharskie, francuzkie i syberyjskie.

Ekranu mahoniowe.

Fortepiany i pianina.

Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Krzesa dębowe i gięte.

Lampy stojące i wiszące.

Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.

Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Meble salonowe i fantazyjne.

Obrazy i dzieła sztuki.

Otomany juta lub dywanem kryte.

Stupy drewniane i stiukowe.

Stoły dębowe, orzechowe, czarne.

Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Szko i porcelana.

Tualety orzechowe, mahoniowe.

Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.

Zastawy brązowe na biurka.

Zydlę dębowe.

Zyrandole i kandelabry.

(W. B. O. 1139) (6-1-2)

Ceny niskie.

## FABRYKA TABACZNA

(12-11)

pod firmą

„NOBLESSE”

w Warszawie.

poleca znacznie ulepszone papierosy:

Renoma, Creme, Nr 1, Wytrawne, Kawalerskie, Dessert i inne  
10 szt. 10 kop.

Dobre, Salonowe, Smyrna, Afrykańskie, Nr 80.  
10 szt. 6 kop.

Wyścigowe, Górnicze i wiele innych  
10 szt. 3 kop.

Tytonie od rs. 1 do rs. 15 za funt, w różnym opakowaniu.

Ekspedycja hurtowa i detaliczna w Warszawie:

W magazynie fabryki „NOBLESSE” ul. Marszałkowska № 127.—W magazynie Kalinowskiego i Przepiórkowskiego w Hotelu Europejskim.—W magazynie P. Kotodziejskiego i Sp. Nowy-Swiat 51 róg Wareckiej.

## POMNIKOWEGO DZIEŁA

Tadeusza Korzonia

wydanego staraniem

Akademii Umiejętności w Krakowie,

pod tytułem:

„Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta”

wyszedł w nowym wydaniu tom I-szy z mapami, planami, tablicami graficznymi oraz licznymi portretami, widokami i faksymilijami dokumentów.

Całość składać się będzie z 6-ciu wielkich tomów, za rs. 16.

Należność ta może być wnoszona także w 3-ach ratach, a mianowicie: 8 rs. przy zapisaniu się, 5 rs. przy odbiorze III-go tomu i 4 rs. przy odbiorze IV-go tomu. Można także zapisywać się na dzieło tomami, płacąc za pierwszy tom z góry 4 rs., za dalsze zaś po 2 rs. 80 kop.

(2-1)

## Nadesłano ze wsi

Rydzemarynowane

po rs. 1 kwarta, oraz wyborne przyrządzone Masło

do potraw po kop. 28 funt.

Wiadomość w Redakcyi.

(5-5)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracyi w Hotelu Angielskim w Częstochowie, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Dozorową kuchnią, wyborowemi winami, umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuje wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetka z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50-50)

Z szacankiem

**JÓZEF BUJNOWSKI.**

## MYDŁO KOSMOS

poleca

J. S. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł, Warszawa Przejazd 7.

(W. B. O.)

(5-2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Szporek i inne.

Cenniki na żądanie.

(WBO. 1236)

(6-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.

Telefonu № 416.

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-19)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,  
Dla kaszlących i osłabionych  
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI  
Z MIODU SŁODU I ZIÓŁ LECZNICZYCH,  
Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.  
FABRYKA „LELIWA” w Warszawie  
ulica  
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16-6)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t.

„Anioł Kopalni”  
(przekład z francuzkiego.)

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

— Gdzie mieszka?  
— Znam.  
— Znasz swoją matkę?  
— Na górze.  
— Gdzie jesteś?  
— Tak.  
— Czy godzina wybiła?  
— Nie wolnik.  
— Góra!

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— 29 —

— 32 —

potrafisz zamordować, jeśli zajdzie tego potrzeba. Czy nie ulękniesz się więzienia i zesłania? Czy podejmujesz się tego?

— Przysięgam ci mistrzu, że spełnię wszystko, co mi rozkażecie.

— I serce twoje nie zdrąży?

Uśmiech goryczy i pogardy osiadł na ustach Jonatana.

— Ty nie wiesz może, jak ciężką jest nienawiść — mówił dalej ten, którego Jonatan nazwał mistrzem. — Nie wiesz, ile to walk, ile rozczarowań, ile nędzy przejść trzeba, by mózgi nienawidzić bez miłosierdzia, bez słabości. Strzeż się, bo dzieło, które ci powierzają wymaga wyzbycia się wszelkich uczuć litości i współczucia. Jeżeli na dnie twego serca istnieje jeszcze uczucie ludzkości, wyrwać je musisz z korzeniem! Jeżeli na drodze stanie ci miłość, odrzuć ją precz od siebie, zagłusz prawa młodości, głosu krwi zaprzyj i gdyby na drodze do rewolucji socyjnalnej stanął ci rodzony...

— Dość! dość tego przyjacielu — zawołał Jonatan, błady teraz jak śmierć. — Twoje przestrogi są zbyt ciężkie, możecie mi zaufać. Umiem nienawidzić tak, jak inni kochać umieją, namiętnie! Temu naszemu społeczeństwu, przeciwko któremu walczyliśmy, wypowiedziałem wojnę i nie zatrzymam się w pół drogi. Pojadę do Ville-Noire, zapiszę się jako robotnik i za pół roku, przysięgam, ani jeden górnik nie zejdzie do kopalni, ani jeden robotnik nie przyjdzie do huty!.. Czarny sztandar bezrobocia rozwinę nad całą osadą, a wygłodniali pracownicy z zapaloną pochodnią pójdą się upomnieć o swoje

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— Dobrze, dobrze, za chwilę Lemerdec — odpowiadział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, wiedział maty człowieczek, odsuwając na bok oberżystę, z dzwoniącego z kąd ten nieznamy zna jego nazwisko. Nieznajomy zbliżył się do człowieka w bluzie robotnika, pochylił się nad nim i prawie usta w usta zamienił następującą rozmowę.

— Góra! — Nie wolnik. — Czy godzina wybiła? — Tak. — Gdzie jesteś? — Na górze. — Znasz swoją matkę? — Znam. — Gdzie mieszka? — Gdzie mieszka?

— 28 —

— 25 —

używali szczęścia, którego on sam zrzekł się dobrowolnej. Jego tajemnicze wyrazy zdradzały, że ma przed sobą do spełnienia akt jakiś straszny, może zbrodnię; żeby ją spełnić — gotowy jest na wszystko.

Z biegiem czasu amnestya otworzyła zamknięte dotąd wrota ojczyzny dla „bohaterów“ komuny. Większość skorzystała z pozwolenia i powróciła do ognisk rodzinnych. Inni, wierni swoim ideałom pozostali, wołając się wyrzec pobytu w ojczyźnie, dopokąd nad nią nie będzie powiewać purpurowy łachman, pod którym walczyli. Anarchiści z Paryża, Londynu, Petersburga i Wiednia złączyli się w jedno stowarzyszenie.

Wtedy to zaczęły się strejki i bezrobocia, bunty robotnicze i dynamitowe zamachy. Jonatan przysięgł pozostać wiernym współnikiem anarchistów, marząc o tem, by zostać z czasem ich wodzem, by tron swej władzy wzniesić na ruinach dawnych tronów, na stosach trupów i mogił ludzkich.

Przyjęty do komitetu naczelnego gotów był spełnić każde polecenie; życie swoje poświęcił odtąd nowej idei. Poprzysięgł nie cofnąć się przed niczem i nie cofnie się niezawodnie! A jednak włosy powstawały mu na głowie, gdy w cieniach nocy, cofając się w przeszłość, widział przed oczyma człowieka rozciągniętego na brudnej podłodze, z krwawą plamą na marmurowo białym czole, ponad dwojgiem rozwartych oczu.

Należy nam poznać ten ponury epizod życia Scypiona Verdier.

szklanek. Lemerdec, właściciel zakładu, zbliżył się do stolika opartą na stole, obok wypróżnionej butelki i dwóch przy którym drzemał jeden z biesiadników, z twarzą zębatą. — A teraz pomówmy, Jonathanie. — W Genewie. — Co robisz? — Jesteś Jonathan? — Jesteś Pitt? — Pomówmy. — I zwrócił się w stronę izby. — Ależ panowie — zaprotestował Lemerdec. — Ah! prawda — powiedział rudy człowieczek; pochylił się nad uchem szynkarza i szepnął mu parę słów, które zdawało się przeraziły go i uspokoiły jednocześnie. Pochylił się i przyknuł ozy jak kot, który nie wie, czy zostanie za chwilę obity czy pogłaskany. — Przytnę sklep i ekieniec — rzekł tajemniczym tonem — będziecie panowie mogli wyjść przez korytarz. — To będzie najłepiej; ale co z tym zrobisz? — Oczywiście wskazał na śpiącego pijaka. — Oh! tego nie obudzimy; kule armatnie. — Sproób go wyrzucić. — To narobi tyle hałasu, że może na karę sprawdzie policyjną. Lepiej już niech sobie chrapie! Niezadowolony usiadł naprzeciwko siebie przy stole. Lemerdec po schodkach nasładowych drabin wszedł na strych. W izbie pozostał tylko śpiący pijak i dwóch tajemniczych niezadowolonych.

— W Genewie. — Co robisz? — Jesteś Jonathan? — Jesteś Pitt? — Pomówmy. — I zwrócił się w stronę izby. — Ależ panowie — zaprotestował Lemerdec. — Ah! prawda — powiedział rudy człowieczek; pochylił się nad uchem szynkarza i szepnął mu parę słów, które zdawało się przeraziły go i uspokoiły jednocześnie. Pochylił się i przyknuł ozy jak kot, który nie wie, czy zostanie za chwilę obity czy pogłaskany. — Przytnę sklep i ekieniec — rzekł tajemniczym tonem — będziecie panowie mogli wyjść przez korytarz. — To będzie najłepiej; ale co z tym zrobisz? — Oczywiście wskazał na śpiącego pijaka. — Oh! tego nie obudzimy; kule armatnie. — Sproób go wyrzucić. — To narobi tyle hałasu, że może na karę sprawdzie policyjną. Lepiej już niech sobie chrapie! Niezadowolony usiadł naprzeciwko siebie przy stole. Lemerdec po schodkach nasładowych drabin wszedł na strych. W izbie pozostał tylko śpiący pijak i dwóch tajemniczych niezadowolonych.

Drzwi szynkowni otworzyły się nagle, wrzawa głosów i pijackich przekleństw rozległa się u wejścia; jednoznacznie prostokątna plama światła padała na bruk. Trzej ludzie zwinętych w kłębek kopczyło rozpoznać w szynkowni bójkę, podczas gdy gospodarz wyrażał niezadowolony głosami gości za drzwiami, również przekleństwami. — Ah! który jeden! Szubieniczniki! Wynosić mi się! Tu się będziecie rozbić! Kopnięciem zamknął drzwi i powrócił do izby. Pijacy, ochłodzeni powietrzem nocnym, uspokoił się wkrótce i w najlepszej zgodzie poszli szukać innej knajpy, by w niej uraczyć się na nowo i na nowo rozpoznać bójkę. Ubieg znow zaległo milczenie. W szynku pozostało już tylko trzech biesiadników. Każdy z nich siedział przy oddzielnym stoliku; wszyscy zaś zaledwie że zwrócili uwagę na scenę, jaka się w ich oczach rozgrywała.

Bywałym się z zelaznego piecyka. — W Genewie. — Co robisz? — Jesteś Jonathan? — Jesteś Pitt? — Pomówmy. — I zwrócił się w stronę izby. — Ależ panowie — zaprotestował Lemerdec. — Ah! prawda — powiedział rudy człowieczek; pochylił się nad uchem szynkarza i szepnął mu parę słów, które zdawało się przeraziły go i uspokoiły jednocześnie. Pochylił się i przyknuł ozy jak kot, który nie wie, czy zostanie za chwilę obity czy pogłaskany. — Przytnę sklep i ekieniec — rzekł tajemniczym tonem — będziecie panowie mogli wyjść przez korytarz. — To będzie najłepiej; ale co z tym zrobisz? — Oczywiście wskazał na śpiącego pijaka. — Oh! tego nie obudzimy; kule armatnie. — Sproób go wyrzucić. — To narobi tyle hałasu, że może na karę sprawdzie policyjną. Lepiej już niech sobie chrapie! Niezadowolony usiadł naprzeciwko siebie przy stole. Lemerdec po schodkach nasładowych drabin wszedł na strych. W izbie pozostał tylko śpiący pijak i dwóch tajemniczych niezadowolonych.

### III.

#### Tajemnicza zbrodnia.

Było to w pewną noc grudniową... Wichura z deszczem szalała na dworze.

W cuchnącym zaułku Paryża, w dzielnicy Clignancourt, gaz migotał niepewnym blaskiem i oświecał domy uśpione pozornie, z pozapuszczanymi roletami i zamkniętymi okienicami. Było już po północy i cisza zupełna zaległa ulice; nie dochodził tu już gwar, tak ożywiony jeszcze o tej porze w innych dzielnicach miasta.

W ponurej jakiejś ruderze, w jednym tylko sklepie frontowym świeciło się dotąd.

Ponad drzwiami, czerwona, potluczona latarnia rzuciła krwawe światło na szyld wiszący u drzwi wehadowych, na trójkolorowej chorągwi nagryzmolony, że tu mieści się szynk „Schadzka poczciwych ludzi“.

Tego rodzaju nory nietylko w dzielnicy Clignancourt, ale i w innych zaułkach Paryża, stanowią ulubione schroniska dla rycerzy nocnego przemysłu: łotrzykowie, operujący po sklepach i domach, rzeźmieszkowie, uciekinierzy z aresztów i więzień, próżniacy nie umiejący a raczej nie chcący znaleźć zarobku, recydywiści, na których policja bacznie zwraca uwagę, tu się najchętniej zbierają, tu poszukują współników, tu nowe obmyślają występki i zbrodnie. Umieblowanie szynku

nym głosem przy akompaniamencie gwałtownych ruchów. Dwaj nieznanymi nie dysputowali jednak; zdawali się zgadzać ze sobą zupełnie, połączeni wspólną jakąś nienawiścią, grożącą niebezpieczeństwem, może nawet zbrodniczym spiskiem. Z początku widocznie nie dowierzali sobie nawzajem, probowali czy do wspólnego należą cechu, zamieniając dziwnie urywane zdania. W dziwnej tej rozmowie co chwila plątały się wyrazy takie jak: *ononym... rozkaz wyjazdu... specjalna misyja, bunt, kopalnia... cios ostateczny...* Po każdym takim wyrazie powtarzał się okrzyk: pst! i rozmowę toczyli dalej jeszcze bardziej przyciszonym głosem. Powoli jednak ośmieleni milczeniem, jakie wokół nich panowało, przerywane tylko chrapaniem pijaka, podnieśli głos. Mały człowieczek mówił prawie głośno, tonem władcy, z okiem błyszczącym, z głową wzniesioną i z groźnie wyciągniętym ramieniem.

— Jonathanie — mówił — czy tylko czujesz w sobie dość nienawiści do spełnienia czynu, na który się wazysz? czy ogarnął cię wściekły szal rozpaczy, czy jesteś dość silny by iść naprzód, dość pewny siebie, by się nie cofnąć z drogi i dążyć do dzieła zemsty społecznej, którą bracia nasi w twoje oddają ręce?..

— Nienawidzę mieszczaństwa! — zawołał dziko młodzian.

— I podejmiesz się doprowadzić do końca twoje niebezpieczne posłannictwo i wzniecić bunt we wszystkich robotnikach Ville-Noire? Czy potrafisz przygotować walkę tak cicho, by niezyciej nie zwrócić uwagi, aż do chwili, w której rozlegnie się hasło bitwy? Czy potrafisz dać sobie radę z górnikami, administracją, czy